

Robert Traba, *Przeszłość w terażniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, 325 ss.

Badania Roberta Traby oscylują wokół dwóch kręgów tematycznych: przemian kulturowych i pamięci zbiorowej. Obszarem jego działalności jest przestrzeń pogranicza polsko-niemieckiego w XIX i XX w. oraz Europa Środkowo-Wschodnia.

W 2009 r. nakładem Poznańskiego Wydawnictwa ukazała się książka *Przeszłość w terażniejszości*, jak podkreśla sam autor — jest to trzeci tom rozmyślań i refleksji nad kondycją współczesnej, polskiej historiografii i miejscem historii w życiu publicznym. Wcześniej ukazały się *Kraina tysiąca granic* oraz *Historia — przestrzeń dialogu*. Robert Traba zdecydował się opatrzyć książkę podtytułem *Polskie spory o historię na początku XXI wieku*. Autor ma na celu wywołanie dyskusji dotyczącej miejsca historii w przestrzeni publicznej. Na początku mamy szkic na otwarcie, czyli „Dwa wymiary historii”. Po pierwsze, „Historia jako politikum” — rzecz o konstruowaniu historii i pamięci. Łatwo zauważyć, że wydarzenia historyczne tworzą i scalają naród, tylko czy historyk może być absolutnie obiektywny? Traba porusza kwestie „mitu fundacyjnego”, wydarzenia, które buduje nowe państwo, nowy typ społeczeństwa. Jak wynika z rozważań w III Rzeczypospolitej na próżno szukać faktu, który jednoznacznie łączyłby Polaków. Czy jest to wina zmieniających się władz? Czy może sami Polacy nie czują potrzeby zjednoczenia się wokół wspólnej idei zrywającej z piętnem starego systemu? A może należało by odrzucić zawile tłumaczenia i odwoływać się do najprostszych przykładów — jak zaleca autor.

Drugi wymiar, „Historii jako metody”, dotyczy wyobraźni i interdyscyplinarności. Analizując przeszłość, musimy mieć świadomość, że każda epoka historyków wyznacza swoje standardy badania, selekcjonuje fakty, które są wynikiem potrzeby chwili. Historyk interpretuje fakty, pozbawiając je obiektywizmu. Jednak nie jest to zarzut, gdyż każdy badacz przeszłości musi wykazywać się wyobraźnią, która dynamizuje opis wydarzeń. W toku dalszych rozważań pojawia się specyfika historii narodowej, tworzenia cech wyróżniających Polskę jako naród. Może być to religijność czy romantyczne idee.

Aby zobiektywizować jak najbardziej przeszłość, historyk poza wyobraźnią musi sięgnąć głębiej. Interdyscyplinarność — zdaniem autora pozwala zbudować pełniejszy obraz przeszłości. Jest ona rozumiana jako „metodologiczne spotkanie różnych instrumentów badawczych”. Korzystając z różnych metod badawczych, historyk ma szansę zbudować dialog, stawiając nowe pytania. Tym, co bierze udział w konstruowaniu historii i pamięci jest polityka. Niestety, najczęściej chce ona zarzucić pewien

model mówienia i interpretowania przeszłości zgodny z paradygmatem rządzących. Wstępny szkic pozwala czytelnikowi na podjęcie wewnętrznej debaty o miejscu historii w przestrzeni publicznej.

W dalszej części książki mamy trzy kolejne rozważania: „Historia jako politikum”, „Historia jako metoda” oraz „Historia jako studium przypadku”. Pierwszy z nich dotyczy sporu o historię, próby podjęcia dialogu, a raczej jego braku. Ponownie pojawia się kwestia kreowania historii przez polityków. Budują pamięć opartą na polskich relacjach, nie uwzględniając udziału mniejszości narodowych w tworzeniu jednej wspólnej przeszłości. Tym, co może wywołać dyskusję o nowej polityce historycznej jest konstruowanie historii przy wsparciu grup społecznych, które poza wspólnymi cechami dostrzegają między sobą różnice. Na kształt historii mają wpływ nie tylko wzniosłe wydarzenia, ale również te wstydlive, zamiatane pod dywan. Aby wywołać dyskusje na temat miejsca historii w przestrzeni publicznej, należy zapomnieć o dwubiegunowym spojrzeniu na państwo z podziałem My — społeczeństwo, Oni — władza. Gruntowna debata może zwiększyć poczucie odpowiedzialności za państwo i lepsze zrozumienie trudnej historii. Doskonałym przykładem budowania nowej polityki historycznej są próby stworzenia wspólnego polsko-niemieckiego podręcznika do historii. Istotne przy tej pracy jest podjęcie dialogu o wzajemnych relacjach, z uwzględnieniem różnych punktów widzenia.

Analizując kolejne treści zawarte w części „Historii jako politikum”, czytelnik dowiaduje się o traumie wywołanej II wojną światową, o doświadczeniu, pamięci zbiorowej, która odcisnęła piętno na relacjach z sąsiadami. Ważną rzeczą jest zaakceptowanie własnej historii, również tej złej, świadomie zapomnianej, wstydlivej. Traba w prosty sposób udowadnia, że rozpamiętywanie II wojny światowej z podziałem na role oprawców i ofiar nie służy budowaniu wspólnej ponadnarodowej historii. Dlatego potrzeba dialogu, spojrzenie na historię oczami Niemców, jest pomocne w zrozumieniu przeszłości, a przykładem jest specyfika regionu Warmii i Mazur. Warto w tym miejscu odwołać się do otwartego regionalizmu, którego prekursorem i orędownikiem jest Traba. Jak podkreślił w jednym ze swoich wywiadów, otwarty regionalizm zawarty jest w spojrzeniu na historię jako na przestrzeń dialogu. Wzbogacenie go o relacje z pogranicza, uzupełnienie historii centralnej wpływami mniejszości narodowych. Tym, co zaprzepaszcza lub oddala idee dialogu, jest wzbudzenie spirali nienawiści przez polityków czy media. Szukanie wspólnego wroga, licytowanie się kto miał gorzej, nie poprawi kondycji nowej polityki historycznej. W tym miejscu czytelnik może pokusić się o refleksje nad jego związkiem z najbliższą ojczyzną, czyli z regionem. Krajobraz determinuje wspomnienia, często odwołując się do emocji związanych z przeżywaniem przeszłości na nowo. Taka refleksja może służyć do zrozumienia historii centralnej przez pryzmat najbliższego krajobrazu. W przypadku Warmii i Mazur jest to próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu teren ten należał do Niemców, a jak bardzo jest on nasz? I co można zrobić, aby wpłynął on pozytywnie na relacje między państwami z wykorzystaniem go we wspólnej polsko-niemieckiej debacie o historii.

Druga część — „Historia jako metoda” — zaczyna się od własnych doświadczeń autora podczas prac w Centrum Badań Historycznych oraz tworzenia Wspólnoty

Kulturowej Borussia i z samym Olsztynem, gdzie stowarzyszenie powstało w 1990 r. W części tej przedstawione zostały polsko-niemieckie miejsca pamięci, jak np. projekt w Drwęcku. Który zaowocował wspólnym „czytaniem krajobrazu kulturowego”. Ponownie odwołam się do otwartego regionalizmu, którego idea buduje otwarte społeczeństwo. Traba, wybierając region Prus Wschodnich, stara się odnaleźć wspólny pierwiastek dla Niemców, Polaków i Litwinów zamieszkujących te tereny. Świadomość historyczna ma polegać na pozbyciu się lęków, uprzedzeń i ograniczeń, które nie pozwalają korzystać ze spuścizny grup społecznych zamieszkujących tereny Prus Wschodnich. Prace nad otwartym regionalizmem uczą tolerancji i otwartości na zapomnianą przeszłość. Pozwalają odszukać własną tożsamość z udziałem różnych świadków historii. Projekty prowadzone przez Trabę wykazują, że społeczeństwo jest gotowe zmierzyć się z własną przeszłością i chce w pełni zrozumieć i „odczytać krajobraz na nowo”.

Dalszą część rozważań Traba poświęca pamięci i jej miejscu w przestrzeni publicznej. Pojawia się koncepcja pamięci zbiorowej i jej oddziaływania na społeczeństwo. Dzięki metodom badawczym i stworzeniu katalogu pytań kwestie trudne, obecne w pamięci pokoleń są ponownie rozpatrywane. Reinterpretacja wydarzeń to nie odbieranie czci komukolwiek, a spojrzenia na przeszłość bez stygmatyzowania zły — dobry. Następnie autor podaje pewne wyznaczniki, które pomogą odnaleźć miejsce pamięci. I nie chodzi tu o poddanie krytyce wydarzenia, które dotyczy dwóch państw, w tym przypadku Polski i Niemiec. Tylko o uwzględnienie charakteru, specyfiki miejsca, które może stać się pomnikiem polsko-niemieckim. Wyjaśniając, miejsce pamięci to nie konkretne miejsce, nie Grunwald czy Cedyńa a pewne wspomnienie, kod, symbol, którego celem jest ponadnarodowe spojrzenie z uwzględnieniem regionalnych aspektów. Autor podaje 10 zasad, które pozwolą odnaleźć miejsca pamięci, tworząc jednocześnie tożsamość narodową.

Ponownie wracamy do kwestii doświadczenia, które narzuca interpretowanie przeszłości. Robert Traba powołuje się na przykład Europy Środkowo-Wschodniej, wyjaśniając etymologię nazwy, przedstawia problem, z jakim borykają się obecne władze byłych państw postkomunistycznych. Ze względu na chęć zerwania ze starym systemem, każdy naród, kształtując nową politykę historyczną, używa przeszłości w celach ideologicznych

Na zakończenie części drugiej „Historii jako metody” Traba proponuje spojrzenia na pamięć historyczną oczami trzech badaczy: Stefana Czarnowskiego, Jana Assmanna oraz Golo Manna. Pierwszy z nich był znakomitym polskim socjologiem, który w swoich pracach starał się łączyć wpływy szkoły durkheimowskiej: zakładającej łączenie ujęcia historycznego i studium socjologicznego. Traba podkreśla aktualność teorii „niepokornego” socjologa. Obecność historii w przestrzeni publicznej warunkowana jest aktualną sytuacją polityczną. Władza może apologizować historię poprzez wybieranie wzniosłych faktów i wydarzeń, które oddziałują emocjonalnie na społeczeństwo. Następnie przechodzimy do analizy pojęcia historii wyjaśniającej celami moralizatorskimi. W dalszej perspektywie powinny one prowadzić do podjęcia dialogu o „dawności w terażniejszości”. Czarnowski zauważa, że obecności hi-

storii zależy od aktualnych potrzeb pokolenia. W określonym czasie stosuje się inne narzędzia i metody badawcze.

W dalszej części pracy czytelnik zapoznaje się z teorią Jana Assmanna, niemieckiego egiptologa zajmującego się badaniem nad pamięcią w kulturze. Assmann proponuje własną definicję pamięci kulturowej, zbudowanej na doświadczeniach poszczególnych generacji dotyczących jednego społeczeństwa. Zrytualizowanie przeszłości, wybranie określonych wydarzeń, pozwala im trwać w teraźniejszości i służyć jej. Egiptolog używa również pojęcia pamięci komunikatywnej, która odnosi się do żyjących pokoleń i ich przekazu podczas nieformalnych spotkań rodzinnych czy koleżeńskich. Korzeni nowożytnej pamięci należy szukać w starożytnym Egipcie, Rzymie czy Grecji. Assmann udowadnia, że historia jest rezultatem działania i pamiętania, i jedno bez drugiego nie istnieje. Pamięć i zapamiętanie są udziałem jednostek, które dążą do trwania historii poprzez zbudowanie wspólnych więzi.

Część drugą zamyka tekst o poglądach Golo Manna, niemieckiego filozofa i historyka, biorącego czynny udział w debatach historycznych w Niemczech. Traba przedstawia biografię Manna, odwołując się do postaci jego ojca Tomasza i omawia twórczość Golo Manna z naciskiem na *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*. Niemiecki filozof opisuje historię Niemiec poprzez wielkie wydarzenia czy spory polityczne, uwzględniając działania jednostek. Postać Manna przedstawia Traba zapewne w celu przedstawienia czytelnikowi nowego spojrzenia na Niemcy. Podkreślenia, że moralnie, tj. uczciwie, napisana książka historyczna może stać się bardzo ważną publikacją dla społeczności niemieckiej.

Ostatnia, trzecia część książki Traby to studium pt. „Historia jako studium przypadku”. Porusza w niej kwestię tradycji, pogranicza, problematyki pojęcia kresów oraz idei wielokulturowego Berlina. Autor, odwołując się do koncepcji Assmanna, pisze o pamięci komunikatywnej i pamięci kulturowej, związanej z doświadczeniem zbiorowości oraz z sakralizacją przeszłości. Między obydwoma rodzajami pamięci dochodzi do interakcji: jeżeli pamięć komunikatywna odnosi się do własnych przeżyć jednostki, to pamięć kulturowa polega na umieszczeniu indywidualnych doznań w odniesieniu do przeszłości całej zbiorowości. Biorąc pod uwagę wymienione pojęcia, łatwiej zrozumieć znaczenie terminu pogranicze w kontekście relacji polsko-niemieckich. Na przykładzie warmińskiej Prudy Wielkiej czytelnik może przekonać się, w jaki sposób Niemcy byli obecni na polskiej wsi. Specyfika Prudy polega na tym, że ma ona dokładnie spisana historię sprzed ponad 100 lat. Przeszłość została w tym miejscu zapamiętana. Dzięki badaniom historycznym oraz pamięci mieszkańców stosunki polsko-niemieckie ponownie ożyły.

Kolejnym ciekawym wątkiem ułatwiającym zrozumienie relacji polsko-niemieckich jest wielokulturowość Berlina z udziałem Polaków. Autor przedstawia historię Berlina poczynając od XVIII w. przez pryzmat polskich doświadczeń, czego rezultatem jest projekt „My Berlińczycy! Wir Berliner! Polacy w rozwoju Berlina (XVIII–XIX wiek)”. Zakłada on opowiedzenie historii Berlina przez Polaków. Zaletą projektu jest jego długofalowość, już sam tytuł sugeruje, że jest to coś więcej niż tylko powtarzający się spór o wypędzonych. Czy zasadne jest używanie hasła „polscy berlińczycy”? Czy wyróżniają się oni czymś szczególnym? Traba nie daje odpowiedzi na te pytania,

podkreśla jednak w jaki sposób współcześni Polacy przybywający do stolicy Niemiec i potrafią mimo różnic zasymilować się.

Całość książki zwieńczona jest refleksją autora o Niemcach. Przez doświadczenia własnej rodziny, Traba przedstawia w jaki sposób ewoluował jego stosunek do sąsiadów z za Odry. Doświadczenia z dzieciństwa stały się powodem założenia Borussii. Tylko wieloaspektowy dialog pozwoli na zbudowanie relacji polsko-niemieckich opartych na tolerancji i wzajemnym poszanowaniu.

Praca Roberta Traby uświadamia jak ważna jest rozmowa o historii i jej obecność w przestrzeni publicznej. Nie bez powodu słowem występującym najczęściej na kartach książki jest dialog. I nie chodzi tu o sąd nad Niemcami, tylko o gruntowne zrozumienie wzajemnego wpływu na historię, bez odcinania się od tego, co działo się podczas II wojny i wcześniej. Nie musimy w nieskończoność mnożyć różnic, wystarczy poszukać w pamięci, by znaleźć podobieństwa. Sam tytuł książki zakłada wspólny akord między przeszłością a teraźniejszością. Dzięki pamięci i wspomnieniom przeszłość nie jest zapomniana tylko trwa, oddziałuje na to, co dzisiaj się wydarza. Czasem wystarczy zbadać historię własnej rodziny, by dowiedzieć się jak dużo w nas z Niemców. To nie jest powód do ubolewania, a okazja do zmierzenia się z przeszłością. Należy zerwać ze schematem Polaków jako ofiar, z wewnętrzną martyrologią. Dialog nie ma być eskalacją konfliktu, a próbą pokazania różnic i ich zaakceptowania. Książka Traby jest lekcją tolerancji i pokory wobec nas samych i naszych sąsiadów. Nie da się stworzyć jednej, ponadwymiarowej historii państwowej, która bardzo często opiera się na istnieniu wspólnego wroga. Przeszłość określa teraźniejszość, czasem ją stygmatyzując. Dlatego tak ważna jest obecność historii w przestrzeni publicznej.

Paulina Grzejszczak

Saul Friedländer, *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*, przekład M. Szuster, wstęp P. Śpiewak, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, 126 ss.

Saul Friedländer jest badaczem i teoretykiem historii, z którym niewiele może się równać, jeśli chodzi o świadomość możliwości historiografii w obliczu wydarzenia Holokaustu. Od jakiegoś czasu trwają żywe dyskusje nad historycznym dorobkiem Friedländera, gdzie podkreśla się, że w jego pracy samoświadomość badawcza otworzyła się na zniesienie ograniczeń, jakie narzucają jej z jednej strony czysty pozytywizm historyczny, a z drugiej projekt historii określony przez paradygmat *linguisticturn*. W ten sposób coraz częściej próbuje się historykowi oddać sprawiedliwość i ocenić jego wpływ na historiografię za sprawą poruszonych przezeń zagadnień w kontekście przyszłości myślenia historycznego w ogóle, zaś w szczególności w przypadku studiów nad nazizmem i Holokaustem¹.

¹Zob. np.: Ch. Wiese, P. Betts, *Years of Persecution, Years of Extermination: Saul Friedländer and the Future of Holocaust Studies*, Continuum, New York — London 2010; D. Stone, *Saul*

Pomimo istotnego braku polskiej recepcji myśli historycznej Saula Friedländera², daje się jednak zauważyć wzrastające zainteresowanie jego dziełami, czego świadectwem jest niedawna publikacja dwóch książek: *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi, 1939–1945*³ oraz *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*⁴. Przekład obu książek jest o tyle ważki, gdyż w pewnym sensie obie prace odsyłają do siebie, ukazując ciągłość struktury wyobraźni historycznej epoki nazistowskiej oraz wyobraźni współczesnej. W pierwszej pracy historyk ujawnia działanie wyobraźni w jej wymiarze bezpośrednim, natomiast w drugim dziele tropi refleks tej formy wyobraźni. W obu książkach autor mierzy się jednak z tym samym problemem oswojenia cierpienia i śmierci ofiar, którego sens skrywano w starym dyskursie epoki nazistowskiej, a neutralizowano i wypierano w nowym dyskursie czasów powojennych.

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie kilku najważniejszych problemów, jakie S. Friedländer podejmuje w swej pracy *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*. Zacznę od omówienia tytułowego pojęcia „refleksu nazizmu”, a także jego znaczenia dla myślenia historycznego. Następnie postaram się przybliżyć, jak w rozważaniach historyka łączą się ze sobą motywy kiczu i śmierci w kontekście politycznej świadomości, jak również w formach estetyzacji pamięci. Na koniec postaram się pokazać, jakie problemy metodologiczne i historiograficzne podejmuje autor, aby uwrażliwić historyków na problem osobliwości wydarzenia nazizmu wobec teoretycznych możliwości historii.

Friedländerowskie pojęcie refleksu nazizmu nie ma nic wspólnego ze świadomą refleksją podmiotu⁵, lecz określa powrót starej struktury wyobraźni fantazmatycznej, której treść stanowi samowolna gra obrazów kiczu i śmierci. Autor sądzi, że jeżeli w epoce nazistowskiej emocjonalna siła zainfekowała umysły poprzez fantazmaty, których działania nie potrafiono sobie wówczas uświadomić, to prawdopodobnie ich siła może działać nadal w ramach współczesnego systemu kulturowego,

Friedländer and the Future of Holocaust Historiography, [w:] *idem*, *The Holocaust, Fascism and Memory: Essays in the History of Ideas*, Palgrave Macmillan, New York 2013, s. 37-48.

² Np. Friedländer jest nieobecny w wydanej niedawno interdyscyplinarnej pracy zbiorowej *Porzucić etyczną arogancję. Ku reinterpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzenia Szoa*, red. B.A. Polak i T. Polak, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011. Jeśli zaś już polscy autorzy do żydowskiego historyka się odnoszą, to raczej nie dostrzegają jego istotnego wkładu, zob. np. A. Ziębińska-Witek, *Holocaust: problemy przedstawiania*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.

³ S. Friedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi, 1939–1945*, przeł. S. Kupisz, A.M. Nowak, K. Masłowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.

⁴ S. Friedländer, *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*, przeł. M. Szuster, wstęp P. Śpiewak, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

⁵ Takie rozumienie „refleksu” narzuca się we francuskim tytule pierwszego wydania książki: *Refletsdunazisme* (Seuil, Paris 1982). Wydaje się, że w angielskim tłumaczeniu *Reflections of Nazism: an essay on Kitsch and death* (Harper & Row, New York 1984) pojęcie to traci wspomniany wymiar znaczeniowy na rzecz podmiotowo pojętej refleksji. Stąd można wnosić, że polskie tłumaczenie jako „refleks” zachowuje źródłowy sens pojęcia, którego istotę starał się Friedländer uzmysłowić czytelnikom.

gdzie fantazmatyczne refleksy nazizmu nie pozwalają zdać sobie sprawy z dalszego działania jego uroku:

Można więc chyba założyć *a priori*, że nowy dyskurs dotyczący nazizmu rozwijać się będzie właśnie na poziomie fantazmatów, obrazów i emocji. Bardziej niż o kategorie ideologiczne chodzi tu o ponowne uchwycenie trwałości tych głęboko zakorzenionych obrazów, struktury fantazmatów wspólnych dla lewicy i prawicy. (s. 32)

W tym sensie zadaniem, jakie postawił sobie autor, jest zbadanie genezy i struktury dawnej wyobraźni fantazmatycznej wraz z jej współczesną „logiką transformacji” w różnych dziedzinach twórczości, takich jak film, literatura czy historiografia, aby pokazać, że jest to „struktura wspólna dla całego nowego dyskursu” (s. 30).

Próbując uchwycić logikę transformacji nowego dyskursu, autor powiada o uczuciu „dreszczy” (*frissons*), które wzbudzają poczucie niepokoju (*unease*)⁶:

Nowy dyskurs dotyczący nazizmu budzi niepokój — i ów niepokój jest jednym z kryteriów, które pozwalają wielu z nas rozpoznać ten dyskurs natychmiast, jeszcze przed przystąpieniem do jakiegokolwiek analizy. (s. 36)

Dlaczego jednak według historyka nowy dyskurs i jego formy wyrazu budzą niepokój?

Oto cały problem: uwaga stopniowo przenosi się z ewokacji nazizmu, z koszmarów i cierpień — nawet jeśli są to cierpienia złagodzone przez upływ czasu, przekształcone w stłumiony żal i niekończącą się medytację — na upojną udrękę i olśniewające obrazy, na które człowiek miałby ochotę patrzeć bez końca. W efekcie może powstać arcydzieło, ale arcydzieło, które sprawia niekiedy wrażenie, jakby zostało skomponowane w niewłaściwej tonacji; medytując, zaczynamy przeczuwać, że ulegamy zwodniczemu urokowi. Przekroczona zostaje jakaś granica i pojawia się niepokój: oto objaw nowego dyskursu. (s. 37)

To przekraczanie granicy w nowym dyskursie daje się odnaleźć w różnych dziedzinach kultury: w sztuce np. moment transgresji z jednej strony stanowi duch egzorcyzmów, zarówno w odniesieniu do ofiar, jak i sprawców eksterminacji, z drugiej zaś strony określa go skryta fascynacja nazizmem. Wraz z przekroczeniem granicy dochodzi zatem ostatecznie do tego, że współczesny refleks nazizmu zmienia optykę przedstawienia losu i pamięci ofiar, które coraz częściej znikają z obrazu epoki nazistowskiej.

Autor przywołuje rozmaite przykłady dzieł, aby pokazać, że działa tutaj pewna struktura mitotwórcza, za sprawą której dochodzi do „neutralizacji” przeszłości⁷. Je-

⁶ Pojęcie to autor rozwijał także w późniejszych pracach, pisząc np. o „analitycznym niepokoju” (*analytical unease*). Zob. S. Friedländer, *The „Final Solution”: On the Unease in Historical Interpretation*, [w:] *Lesson and Legacies: The Meaning of the Holocaust in a Changing World*, ed. P. Hayes, Northwestern University Press, Evanston 1991, s. 254-278.

⁷ W tym sensie mitotwórcza struktura kiczu jako szczególnej formy Kantowskiego pojęcia *sublime* nie jest w stanie przedstawić zakresu nazistowskich zbrodni, stąd też historyk postuluje: „Dla dalszych analiz będziemy potrzebować nowej kategorii, która odpowiada-

den z przykładów neutralizacji przeszłości Friedländer odnajduje w myśleniu historycznym Martina Broszata, dla którego struktura mitotwórcza określona jest przez pojęcie historyzacji. Według Friedländera niebezpieczeństwo myślenia Broszata opiera się na przekonaniu, że kilka dziesięcioleci po Holokauście historycy mogą lepiej zrozumieć to wydarzenie oraz jego znaczenie, gdyż dystans umożliwi spojrzenie bardziej neutralne i obiektywne. Jak jednak argumentuje żydowski historyk, takie historyzujące, a także obiektywizujące i wyzbyte wrażliwości myślenie jest zgubne dla zrozumienia istoty nazizmu i eksterminacji Żydów. Dlatego wraz z pominięciem tej istoty myślenie historyczne zostaje rozparcelowane na opisach detali eksterminacji: „uwaga koncentruje się na procesie administracyjnym i transporcie, na czynności budowania i transporcie, słowach używanych w buchalterii. I tyle” (s. 90).

Wszak Friedländer otwarcie wyłącza ze swoich rozważań kontekst negacjonistyczny. Jednak wydaje się, że sam *Historikerstreit* stanowił dlań pewną formę refleksu nazizmu w postaci dezorientacji myślowej historiografii wobec zmiany perspektywy przedstawienia nazizmu i Holocaustu. Spór Friedländera i Broszata jako, moment *Historikerstreit*, miał wiele aspektów, na których omówienie nie ma tutaj miejsca, dlatego tylko przywołam pewien kontekst sporu wokół użycia przez tego ostatniego wyrażenia *Sonderbehandlung*. W czasie eksterminacji Żydów określenie to było synonimem mordu na Żydach i na taki kontekst znaczeniowy w badaniach nad Holocaustem uwrażliwia nas Friedländer w swojej monografii *The Years of Extermination*⁸. Autor jednak dostrzega zarazem, jak myślenie może stać się niewrażliwe na cierpienie i śmierć ofiar, gdy porzuca się perspektywę monografii na rzecz szerszej syntezy operującej myśleniem historyzującym. Żydowski historyk nie bez ironii pokazuje, że kontekst znaczeniowy jako refleks nazizmu może się wówczas cynicznie odwrócić. W tym sensie historyzujące myślenie Martina Broszata miało badać świat intelektualny czasów nazistowskich, aby odnaleźć tam źródła niemieckiej tożsamości narodowej, przyspieszenie emancypacji kobiet itd., przez co kontekst prześladowania i eksterminacji Żydów staje się drugorzędny. Jak podkreśla Friedländer, cytując pogląd Broszata, takie nastawienie ma stanowić o przyjęciu perspektywy wolnej od jakiegokolwiek tabu, w ramach której epoka nazizmu nie wyróżniałaby się od innych epok, stąd też nie potrzebowałaby specjalnego traktowania (*Sonderbehandlung*)⁹.

Co wobec tego powoduje, że w nowym dyskursie nad nazizmem wypiera się element eksterminacji Żydów? Autor sądzi, że przyczyna tego zapomnienia znajduje się u podstaw struktury fantazmatycznych obrazów, które stanowią system obronny nazizmu. Według Friedländera dotyczy to w szczególności kiczu odpowiadającego gustom mas, przez co kicz tak łatwo zostaje przyswojony do sfery publicznej. Kicz

łaby kategorii *sublime* u Kanta, lecz przeznaczonej specjalnie do uchwycenia niewysłowionego horroru” (S. Friedländer, *Memory, history, and the extermination of the Jews of Europe*, Indiana University Press, Bloomington 1993, s. 115).

⁸S. Friedländer, *The Years of Extermination: Nazi Germany and the Jews, 1939-1945*, t. 2, HarperCollins, New York, 2007, s. 221.

⁹Por. S. Friedländer, *Some Reflections on the Historicization of National Socialism*, [w:] *Reworking the Past: Hitler, the Holocaust, and the Historians' Debate*, red. P. Baldwin, Beacon Press, Boston 1990, s. 89-90.

jako sublimacja myślenia jest formą „falszywej świadomości mas”¹⁰, która stanowi reakcję na postępującą racjonalizację sfery publicznej, dzięki czemu horyzont rozumienia egzystencji zostaje uwolniony od wszelkich napięć, jakie niesie życie w nowocześniejszym świecie.

W kontekście nazizmu kicz dokonuje neutralizacji grozy śmierci poprzez własny schemat. Historyk omawia rozmaite — najczęściej nieświadome — zabiegi, jakich podejmują się twórcy wobec problemu oswojenia zbrodniczej istoty systemu nazistowskiego. W nowym dyskursie Friedländer np. dostrzega rozmycie pragnienia śmierci w przedstawieniach osoby Hitlera, kiedy w opisach dominuje postać *everymana*:

[...] masowa publiczność łaknęła szczegółów z życia osobistego Führera. Lokaje, sekretarki, *attachés* prasowi, wojskowi doradcy, znajomi z dzieciństwa, towarzysze ze schroniska dla mężczyzn w Wiedniu, zagraniczni dyplomaci, generałowie, dygnitarze partyjni — nagle świadectwa tego tłumu ludzi zaczęły docierać do uszu spragnionej publiczności, która chciała znać wszystko: kolor sznurówek Hitlera, grubość jego szkielec, szczegóły dotyczące życia intymnego, napadów wściekłości, zamiłowania do opery, miłości do sztuki, talentu plastycznego, praktyk żywieniowych, lęku przed chorobą, nawyków związanych z pracą, monologów, słabości do nowinek, psów, jasnowłosych dzieci, dużych kabrioletów, pejczy itd. (s. 65)

Pomimo natłoku detali autor dostrzega, że właściwej mocy dodaje temu przedstawieniu ukryta fascynacja śmiercią, do której publiczność nie jest jednak w stanie się otwarcie przyznać. Publiczność nie zdaje sobie sprawy, że fascynuje ją „zestawienie, a tak naprawdę stopienie w jedno, najzwyklejszych aspektów życia Hitlera z obrazem potęgi nicości” (s. 66). Aczkolwiek ta całość zawarta w jedni fantazmatycznego obrazu jest pozorna, gdyż karmi się jednostronnością: „Codzienne oblicze Hitlera pojawia się w nowym dyskursie owiane aurą sentymentalnego kiczu, który odgrywa decydującą rolę w naszej interpretacji całego zjawiska” (s. 67). Stąd też według autora u różnych biografów Führera „wyczuwa się wątpliwości, czy aby na pewno Hitler był tylko niszczycielem” (s. 73).

W jaki zatem sposób należałoby określić totalność historii nazizmu oraz prześladowań i eksterminacji Żydów? Saul Friedländer zdaje sobie sprawę, że literatura czy film mają z tym istotny problem, gdyż fantazmatyczna wyobraźnia zawładnęła wszystkimi środkami wykorzystywanymi w sztuce, która przez to nie potrafi wyjść poza prosty schemat kiczu i śmierci. Wydaje się, że jedynie interpretacja historyczna oparta na gruntownych badaniach może się według niego obronić przed myśleniem fantazmatycznym. Co prawda historycy, jak autor pokazywał w swej krytycznej argumentacji, często jeszcze nie zdają sobie z tego sprawy, że „analizy nazizmu oparte na interpretacjach politycznych, ekonomicznych i społecznych są niewystarczające” (s. 31). W tym sensie wyobraźnia fantazmatyczna wymyka się marksistowskiemu ujęciu „faszyzmu”, liberalnemu ujęciu „totalitaryzmu”, schematom strukturalistyczno-funkcjonalistycz-

¹⁰ Zob. E. Friedländer, *Some Thoughts on Kitsch and Death*, „History and Memory”, 1997, t. 9, nr 1-2, s. 379.

nym, analizom psychologicznym itd. Rozwiązaniem, jakie proponuje historyk wobec problemu „teoretycznej pustyni” (s. 31), mogłoby być rozwinięcie projektu „fenomenologii współczucia” (s. 69), który — na poziomie kulturowym, a nie psychologicznym — pozwoliłby nieschematycznie opisać strukturę i dzieje fantazmatycznej wyobraźni. W ten sposób można by zrozumieć i przedstawić z jednej strony poczucie bliskości z Hitlerem czy ruchem nazistowskim w ogóle, z drugiej zaś zanikanie z horyzontu epoki historycznej obrazu prześladowań i eksterminacji Żydów. Takie podejście historiograficzne może uchronić nas przed myśleniem abstrakcyjnym i schematami pojęciowymi, skrywającymi istotę nazistowskiego systemu i przedstawiającymi „nazizm bez nazizmu” (s. 117).

Maciej Sawicki

Marian P. Romaniuk, *Prymas Tysiąclecia w pamięci Polaków, 1981–2011*, IPN, Wydawnictwo Archikonfraterni Literackiej, Warszawa 2011, 959 ss.

Kardynał Stefan Wyszyński był w czasach powojennych przedstawicielem i zwierzchnikiem Kościoła katolickiego w Polsce, a do momentu wyboru na papieża Jana Pawła II również najważniejszym hierarchą. Proces beatyfikacyjny prymasa rozpoczęty w 1989 r. stał się okazją do przypomnienia roli, jaką odegrał prymas Wyszyński w najnowszej historii Polski, jak również do rozwoju jego kultu. Istotnym bowiem warunkiem beatyfikacji i kanonizacji jest żywa pamięć i nabożeństwo do kandydata na ołtarze. Książka Mariana P. Romaniuka pt. *Prymas Tysiąclecia w pamięci Polaków. 1981–2011* wydana wspólnie przez Instytut Pamięci Narodowej i Wydawnictwo Archikonfraterni Literackiej jest specyficznym świadectwem ugruntowanej pozycji kardynała w zbiorowej świadomości¹¹.

Omawiana książka jest kontynuacją serii publikacji autorstwa Romaniuka poświęconych S. Wyszyńskiemu. Nakładem IW PAX w latach 1997–2002 ukazało się monumentalne, czterotomowe dzieło *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*¹², a w 2006 r. Polskie Towarzystwo Encyklopedyczne wydało obszerną pracę — *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia. Przewodnik Bibliograficzny 1924–2005*¹³. Jako pierwsza ukazała się praca mająca charakter szczegółowego kalendarium wydarzeń z życia hierarchy, relacjonowanych dzień po dniu i opatrzonej objaśnieniami tłumaczącymi kontekst ówczesnej sytuacji polityczno-społecznej, w której Kościół

¹¹ Zob. słowo wprowadzenia do książki: M.P. Romaniuk, *Prymas Tysiąclecia w pamięci Polaków, 1981–2011*, IPN, Wydawnictwo Archikonfraterni Literackiej, Warszawa 2011, s. 21.

¹² M.P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, IW PAX, Warszawa 1994–2002, t. 1: 1901–1956; t. 2: 1956–1965; t. 3: 1965–1972; t. 4: 1972–1981.

¹³ M.P. Romaniuk, *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia. Przewodnik Bibliograficzny 1924–2005*, POLWEN — Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2006.

funkcjonował. Publikacja zawiera także licznie przywołane teksty publicznych i prywatnych wystąpień kardynała. Druga praca natomiast to zarazem szczegółowy spis wszelkiej aktywności pisarskiej i publicystycznej S. Wyszyńskiego, jak i wykaz opracowań od monografii naukowych po artykuły prasowe poświęcone jego osobie. Dbano o detale, bogata podstawa źródłowa oraz precyzyjnie skonstruowane przypisy do materiałów (jest to cecha również i najnowszej książki), na które powołuje się autor sprawiają, że prace Romaniuka stanowią niezwykle cenny zbiór informacji przydatnych do pogłębienia wiedzy na temat życia i działalności prymasa oraz historii Kościoła w czasach PRL-u. *Przewodnik Bibliograficzny*, zwłaszcza w części traktującej o opracowaniach na temat kardynała, prezentuje, w jaki sposób Kardynał Wyszyński jest przedstawiany w publicystyce i piśmarstwie naukowym. Romaniuk przekroczył czysto biograficzny horyzont pierwszej monografii, przechodząc do opisu refleksji powstałej po śmierci kardynała. Jest to także szczególnie widoczne w najnowszej, recenzowanej książce, której głównym celem było ukazanie wszelkich akcji memoratywnych dotyczących prymasa od momentu jego zgonu aż do roku wydania książki, czyli 2011.

Prymas w pamięci Polaków 1981–2011, to szczegółowe kalendarium relacjonujące dzień po dniu wszelkie inicjatywy mające na celu zachowanie pamięci o osobie prymasa oraz popularyzację jego myśli i duchowości. To interesujący materiał obrazujący, w jaki sposób spontanicznie akcje wspomnieniowe ewoluowały do zorganizowanych instytucjonalnych przedsięwzięć (np. budowa pomników, spotkania wspomnieniowe, tematyczne konferencje naukowe, centralne i regionalne święta, których był patronem, filmy, wystawy itp. jemu poświęcone, czy wreszcie profil muzeów, „izb pamięci” i ośrodków propagujących wiedzę o nim) transferujących nauczanie kardynała do czasów nam współczesnych. Książka ukazuje również zmiany, jakie z upływem czasu zaszły w społecznym obrazie Wyszyńskiego, jakie sensory traciła i zyskiwała jego postać w zbiorowej świadomości. Praca Romaniuka może również, abstrahując od głównego bohatera, któremu jest ona poświęcona, służyć osobom analizującym sposób funkcjonowania pamięci komunikatywnej dotyczącej postaci historycznej. Materiał ilustruje funkcjonowanie, rozwijanie się i przemianę pamięci komunikatywnej oraz sposób w jaki, dzięki działaniu Kościoła, specjalnych instytucji, czy organów państwa, jej treści są przenoszone do zasobów pamięci kulturowej¹⁴. Trzeba jednak

¹⁴ „Pamięcią komunikatywną” można nazwać pamięć opierającą się na przekazie wspomnień przez bezpośrednich świadków. Charakteryzuje się spontanicznością i brakiem instytucjonalnych ośrodków zachowujących od zapomnienia owe wspomnienia, a odbywa się głównie za pośrednictwem ustnego przekazu. W momencie odchodzenia bezpośrednich świadków wydarzeń, treści pamięci komunikatywnej przechodzą w zakres tzw. p a m i ę c i k u l t u r o w e j będącej postawą zbiorowości do minionej rzeczywistości, uaktualnianej, przechowywanej oraz przywoływanej za pomocą instrumentów społeczno-kulturowych wypracowanych przez daną grupę. Specyfika i relacje zachodzące między tymi obszarami pamięci stanowią główną oś teoretycznych rozważań niemieckiego myśliciela Jana Assmana (zob.: J. Assman, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008).

zaznaczyć, że takie spostrzeżenia są jednak możliwe tylko na drodze analizy i interpretacji wydarzeń przywoływanych przez Romaniuka, co wymaga aktywnego odbioru tekstu ze strony czytelnika. Autor bowiem nie wyciąga wniosków, ograniczając się jedynie do zapisu co, gdzie i kiedy było mówione/pisane/organizowane wokół postaci Wyszyńskiego. Zanim jednak ten wątek rozwinę, chciałbym określić miejsce zajmuje owa publikacja pośród prac, których głównym celem badawczym jest ukazanie pamięci o sytuacjach/osobach z przeszłości.

Na podstawie dyskursu publicznego toczonego, głównie na zachodzie Europy, wokół doświadczeń historii, a zwłaszcza XX-wiecznych dziejów starego kontynentu¹⁵, została zbudowana teoretyczna refleksja nad stosunkiem współczesnych do przeszłości. Zaczęto badać pamięć jako efekt ponadindywidualnych odniesień do kulturowego dziedzictwa konkretnych społeczności. Zyskała ona znaczenie społeczne, kulturowe, symboliczne i została potraktowana jako kategoria decydująca o charakterze i tożsamości danych społeczności. Pamięć zbiorowa stała się przedmiotem badań historyków, którzy analizowali postawę społeczności do własnej przeszłości. Fundamentalną rolę w tym procesie odegrał projekt Pierre'a Nory w postaci siedmiotomowego dzieła *Les Lieux de memoire* wydanego w latach 1984–1992¹⁶. Nowatorstwo tej teoretycznej koncepcji polegało na przeniesieniu zainteresowania społeczności z historii zdarzeniowej na wyobrażenia o przeszłości, które ta społeczność uznawała za istotne i godne zachowania przed zapomnieniem. Badacz dziejów natomiast stał się w niej specjalistą nie od rekonstrukcji minionych zdarzeń, jak tego chciała klasyczna historiografia, ale od opisywania sensów nadawanych tym zdarzeniom przez potomnych oraz specyfiki i mechanizmów procesu utrwalania istotnych dla zbiorowości elementów dawnej rzeczywistości, a także ich form funkcjonowania w wyobraźni społecznej¹⁷. Kategorią pomocną w uchwyceniu tego procesu stały się *lieux de memoire* (miejsca pamięci), czyli „węzłowe punkty” z historii, które — mając nadany przez zbiorowość sens symboliczny — krystalizują powszechne wyobrażenia o przeszłości wpływające na powstanie tożsamości tejże zbiorowości. Wykraczają one poza swoją fizyczność bądź fakt zaistnienia, stając się obszarem odniesień społeczności. Owymi miejscami pamięci mogą być obiekty geograficzno-topograficzne, jak zabytki, elementy krajobrazu itp., ale również osoby, wydarzenia, przedmioty, rytuały, itp., które stały się dla grupy znakiem-symbolem wywołującym dany obraz przeszłości, dzięki któremu zbiorowość definiuje swoją wyjątkowość i odrębność od innych wspólnot¹⁸. Perspektywa badawcza zaproponowana przez francuskiego

¹⁵ Ciekawy przykład analizy niemieckiego dyskursu wobec pamięci i stosunku narodu niemieckiego do III Rzeszy i zbrodni hitlerowskich jest książka Anny Wolf-Powęskiej, pt.: *Pamięć — brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2011.

¹⁶ *Les Lieux de memoire*, [red.] P. Nora, Edition Gallimard: t. 1, La République, Paris 1984; t. 2 (vol. 1-3.), La Nation, Paris 1986; t. 3 (vol. 1-3), Les France, Paris 1992.

¹⁷ K. Kończal, *Lieux de memoire, Erinnerungsorte, miejsca pamięci. O pewnym koncepcie i jego europejskim sukcesie*, „Dialog”, nr 101 (2012), s. 21.

¹⁸ P. Nora, *Między pamięcią a historią: les lieux de memoire*, „Didaskalia”, 2011, nr 105, s. 25-27. Zob. także: A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie”, nr 4, 2008, s. 11-20.

historyka stała się atrakcyjną metodą analizy relacji przeszłość — terażniejszość dla innych uczonych, czego efektem było powstanie podobnych, do francuskiego, projektów we Włoszech, Niemczech, Austrii, Rosji czy Holandii¹⁹. Zapoczątkowane przez P. Norę analizy wpisywały się w szersze przeobrażenia historiograficzne, sięgające głównie lat 70. ubiegłego stulecia.

Mimo, że te tendencje były szczególnie widoczne na zachodzie Europy, to również w Polsce niektóre środowiska (głównie wśród socjologów, historyków, dydaktyków historii) za punkt swoich naukowych zainteresowań obierały, ogólnie formułując, obecność i rolę historii w życiu współczesnym społeczeństw, posiłkując się odmiennymi pojęciami niż te stosowane za granicą, które jednak *de facto* były treściowo zbliżone do nich²⁰. Dopiero jednak w pierwszej dekadzie XXI w., dzięki przekładom zachodnich prac naukowych, spopularyzowano w kręgu zawodowych badaczy siatkę terminologiczną i metody badawcze proponowane przez największych teoretyków zajmujących się pamięcią zbiorową.

Na polskim gruncie historykiem piszącym w tym duchu był Stefan Czarnowski, a jego książka poświęcona zbiorowemu obrazowi św. Patryka w Irlandii²¹ miała specjalistyczny charakter i była głównie skierowanej do socjologów religii, co sprawiło, że pozostała nieznaną²². Z kolei seria „A to Polska właśnie” Wydawnictwa Dolnośląskiego autorstwa Andrzeja Adamusa oraz Jana Stolarczyka, opisywała wydarzenia, postacie, regiony i miejsca pod kątem pamięci punktów z przeszłości, które ukształtowały charakter polskiej kultury. Inicjatorzy tego pomysłu nie odwoływali się w swojej koncepcji do *lieux de mémoire*²³. Dopiero wspólny projekt polsko-niemiecki powstający w Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie swoją metodologię oparł na krytycznym odniesieniu do „miejsc pamięci” P. Nory, co przyczyniło się do rozpowszechnienia tej koncepcji w polskim środowisku naukowym²⁴. Do tej pory ukazały się w Polsce dwa tomy — trzeci według numeracji całej serii zatytułowany *Paralele*, zawierający parędziesiąt polsko-niemieckich miejsc pamięci²⁵ oraz czwarty, przybliżający metodologiczne założenia wyboru koncepcji *lieux*

¹⁹ Szczegółowy opis konkretnych projektów w: É. François, *op. cit.*, s. 22-24.

²⁰ Charakterystyka polskich badań nad pamięcią zbiorową skonfrontowanych z osiągnięciami światowej humanistyki m.in. w: R. Traba, *Gdzie jesteśmy? Nowe otwarcie w polskich badaniach pamięci zbiorowej i ich europejski kontekst*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2011, nr 4, s. 3-10; K. Kończał, J. Wawrzyniak, *Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2011, nr 4, s. 11-63.

²¹ S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże: święty Patryk, bohater narodowy Irlandii*, przeł. A. Glinczanka [w:] *idem, Dzieła*, t. 4, PWN, Warszawa 1956.

²² Zob.: K. Kończał, J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 14-15.

²³ *Ibidem*, s. 37.

²⁴ Szczegóły na temat inspiracji metodologicznej miejscami pamięci P. Nory oraz informacje na temat tego projektu na: http://www.cbh.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=46&catid=21, dostęp z dnia 23.01. 2014 r.

²⁵ *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 3, *Paralele*, pod red. R. Traby, H. Henning Hahn, M. Górnego, K. Kończała, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.

de mémoire i zestawienia takich, a nie innych reprezentatywnych w procesie kształtowania się tożsamości obu krajów punktów z przeszłości²⁶. Sukces tej inicjatywy przyczynił się do powstania projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Kultury zwanego „Polskie miejsca pamięci”, którego planowanym efektem końcowym ma być wydanie sześciotomowego przewodnika encyklopedycznego zawierającego hasła opisujące istotne dla kultury symbolicznej polskiego narodu²⁷.

Zwrot ku pamięci związany był w Polsce z przemianami ustrojowymi i pojawieniem się pluralizmu obrazów przeszłości oraz otwartego poruszania tematyki oficjalnie nieobecnej w przestrzeni publicznej, a wiele ośrodków postawiło sobie za cel nagłośnienie zakazanych wcześniej jej fragmentów oraz upowszechnienie tych wydarzeń i osób, którym w wyniku działania cenzury komunistycznej, groziło społeczne zapomnienie. Takie zadanie wziął na siebie Instytut Pamięi Narodowej, którego zadaniem statutowym jest pielęgnowanie pamięci zbiorowej o „ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski” w wyniku zbrodni nazistowskich i komunistycznych oraz czynów dokonywanych „na rzecz niepodległości Państwa Polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej”²⁸. W ciągu dekady istnienia instytutu zauważalna stała się zmiana podejścia jej pracowników i przeniesienie akcentu w prezentowaniu tego, co było, z tradycyjnego rozumienia historii, na dowartościowujące znaczenie pamięci zbiorowej, jako jednego z ważnych, obok ustaleń zawodowych badaczy dziejów, elementów kształtujących społeczne postrzeganie przeszłości²⁹.

Książka *Prymas Tysiąclecia w pamięci Polaków. 1981–2011* jest jedną z form urzeczywistniania misji, do której został ów ośrodek powołany³⁰. Instytut, ze względu na swój profil, współuczestniczy w procesie konstruowania mitu fundacyjnego demokratyzującego się państwa, opartego na niepodległościowej wizji historii Polski, kształtującej świadomość historyczną Polaków od XIX w.³¹ Jednym z istotnych ele-

²⁶ *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 4, *Refleksje metodologiczne*, pod red. R. Traby, H. Henning Hahn, M. Górnego, K. Kończala, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.

²⁷ Zob. opis projektu i jego założenia metodologiczne odwołujące się do kategorii P. Nory na stronie projektu: <http://www.obserwatoriumkultury.pl/kategorie/polskie%20miejsca%20pamieci.html>, dostęp z dnia 23.01.2014 r.

²⁸ Zob. *Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, preambuła; art. 1. Tekst dokumentu dostępny pod adresem: <http://ipn.gov.pl/portal/pl/32/4862/USTAWY.html>, stan z dnia 23. 01. 2014 r.

²⁹ Zob. V. Julkowska, *Działalność edukacyjna IPN w latach 2000–2010*, [w:] Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięi Narodowej 2000–2010, pod red. A. Czyżewskiego, S.M. Nowinowskiego, R. Stobieckiego, J. Żelazko, Biblioteka Instytutu Pamięi Narodowej t. XXVII, Łódź 2012, s. 324–325. Potwierdzeniem tej tendencji jest rozmowa z A. Paczkowskim będąca prezentacją założeń przyświecających redaktorom czasopisma „Pamięć.pl”. Zob.: A. Paczkowski, *Pułapki pamięci*, „Pamięć.pl. Biuletyn IPN”, nr 1 (2012), s. 14–17.

³⁰ Zob. D. Koczwańska-Kalita, *Słowo wstępne*, [w:] M.P. Romaniuk, *Prymas Tysiąclecia w pamięci...*, s. 19.

³¹ Zob. I. Skórzyńska, *Historia pamięci jako krytyczny namysł nad „erą pamięci”*, „Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne”, nr 2 (2011/1), s. 30.; V. Julkowska, *op. cit.*, s. 326.

mentów owej wizji, a zarazem ważnym punktem w działalności naukowo-popularyzatorskiej IPN-u, jest dokumentowanie wkładu Kościoła katolickiego, jako istotnego czynnika opozycyjnego w stosunku do strategii sowietyzacji Polski³². Aspekt ten stał się najważniejszym powodem objęcia patronatu instytutu nad książką M.P. Romaniuka, co zostało uwypuklone we wstępie publikacji³³.

Marian P. Romaniuk nie wskazuje żadnej tradycji metodologicznej przyświecającej konceptualizacji swojej publikacji. Można dywagować, na ile aspekt wyboru metody badawczej jest istotny dla autora prezentującego wyniki swoich badań. Odrebnym zagadnieniem jest znajomość teoretycznej refleksji nad pamięcią. Romaniuk, mniej lub bardziej świadomie, uczestniczy w procesie odkrywania wartości poznawczej pamięci zbiorowej. Podobnie projekt „A to Polska właśnie” powstał w związku z uświadomieniem sobie przez jego twórców, że „rozmyta została nasza tożsamość historyczna i narodowa”³⁴. Inicjatywa A. Adamusa oraz J. Stolarczyka miała być swoistym panaceum na ten proces, pozwalającym na odkrycie przez społeczeństwo unikatowości kultury rodzimej i zdefiniowanie, w duchu tradycji, własnej tożsamości³⁵. Poczucie zatem niepokojącego i negatywnego zubożenia pamięci społecznej o przeszłość stało się powodem zainteresowania się sposobami obecności danych „węzłowych punktów” z historii w świadomości zbiorowej. Podobna motywacja cechuje Romaniuka, który we wstępie książki zaznaczył, że jest ona wynikiem zapotrzebowania społecznego na ukazanie, jak obraz Wyszyńskiego funkcjonuje w wyobraźni zbiorowej od momentu jego zgonu³⁶.

Sądzę, że publikacja ta, poprzez szczegółowe wyliczenie wszelkich akcji zachowania od zapomnienia postaci Wyszyńskiego i troski konkretnych środowisk o recepcje jego wizji świata, pełni rolę udokumentowanego licznymi przykładami argumentu istnienia silnego kultu prymasa, a więc żywej pamięci społecznej. Próba odwrócenia tej tendencji, w mojej opinii, łączy monografię M.P. Romaniuka z pracami badaczy kojarzonymi z kategorią miejsc pamięci.

Tym, co je natomiast diametralnie dzieli, to poza zasygnalizowanym brakiem odniesienia do podstawy teoretycznej nad fenomenem pamięci oraz analizy przywołanych akcji memoratywnych z meta poziomu, co charakteryzuje P. Norę i jego ideowych kontynuatorów, to zaangażowanie autora w dyskurs pamięci o „obiekcie” badanym. We wstępie autor jasno deklaruje, że jego publikacja staje się świadectwem dokumentującym niezwykłość i świętość osoby S. Wyszyńskiego oraz wartość społeczną jego nauczania, co ma pomóc w szybkim sfinalizowaniu procesu beatyfikacyjnego³⁷. Marian P. Romaniuk zatem nie ogranicza się do roli badacza obecności

³² Opis działalności IPN-u w tym zakresie: J. Myszor, *Dorobek naukowy Instytutu Pamięci Narodowej na temat Kościoła rzymskokatolickiego*, [w:] Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy..., s. 227-241.

³³ Zob. D. Koczwańska-Kalita, *op. cit.*, s. 19-20.

³⁴ Cyt. za: R. Traba, *op. cit.*, s. 6.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ M.P. Romaniuk, *Prymas Tysiąclecia...*, s. 21.

³⁷ *Ibidem*.

postaci kardynała w różnych tekstach kultury, ale swoją monografią współuczestniczy w tym procesie jako jeden z autorów dominującego w przestrzeni publicznej postrzegania prymasa. Jest to zauważalne nie tylko we wstępie, ale również w części zasadniczej książki, w odpowiedniej prezentacji materiałów. Przykładem może być tutaj relacja o polemice toczonej w prasie między przedstawicielami środowiska „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku” a „Niedzieli” wokół oceny sposobu kierowania przez S. Wyszyńskiego Kościołem, preferowanej przez kardynała religijności ludowej, jego relacji z laikatem. Romaniuk cytuje jedynie wypowiedzi uczestników dyskusji pozytywnie wartościujące Wyszyńskiego, a w przypadku ich adwersarzy ogranicza się jedynie do podania odnośników miejsc, w których czytelnik może znaleźć opinie kontestatorów działań prymasa³⁸. Zabieg ten, w mojej opinii, jest przejawem strategii upowszechniania oficjalnej pamięci o prymasie stosowanej przez Kościół hierarchiczny³⁹ oraz umniejszania znaczenia odmiennych wyobrażeń społecznych dotyczących kardynała. Widoczne to jest już w samym stylu opisującym zastrzeżenia środowiska „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”⁴⁰.

Książka Mariana P. Romaniuka aspirująca do prezentacji portretu postaci Stefana Kardynała Wyszyńskiego obecnego w zbiorowej świadomości społeczeństwa polskiego, pomimo nadziei jaką daje już sam tytuł monografii a także po części układ treści, nie spełnia tego zadania. Jest ona bardzo szczegółowym kalendarium wszelkich centralnych i regionalnych inicjatyw memoratywnych powstałych wokół tej osoby, co jest największym atutem recenzowanej publikacji. Jej pojawienie się na rynku wydawniczym jest, myślę, wynikiem przemian zachodzących we współczesnej kulturze, polegających na dowartościowaniu historii II stopnia oraz znaczenia pamięci zbiorowej pozwalającej lepiej zrozumieć istotne czynniki kształtujące tożsamość społeczną. Przyjęta przez autora eklezjalna perspektywa oceny S. Wyszyńskiego sprawiają jednak, że praca Romaniuka jest prezentacją przede wszystkim pamięci o prymasie jednej tylko grupy, a nie całego społeczeństwa zróżnicowanego w swojej postawie wobec historii PRL-u, Kościoła itp. Według mojej opinii o wiele bardziej twórcze w osiągnięciu tego celu byłoby skorzystanie z kategorii *lieux de mémoire* coraz częściej stosowanej przez badaczy pamięci zbiorowej. Abstrahując od

³⁸ *Ibidem*, s. 446-448; 464-465.

³⁹ Już obecność w przedmowie słów wdzięczności za powstanie książki, kierowanych do autora przez kard. Józefa Glempa oraz Kazimierza Nycza, czyli przedstawicieli zaangażowanego w beatyfikację Episkopatu Polski kreującego pozytywną pamięć o prymasie, jak również fakt, że współwydawcą owej monografii jest Archikonfraternia Literacka w Warszawie, a więc ośrodek silnie związany z archidiecezją warszawską, wskazują, że dzieło M.P. Romaniuka preferuje kościelną wizję postrzegania postaci Wyszyńskiego. Zob. M.P. Romaniuk, *Prymas Tysiąclecia w pamięci...*, s. 9-11; 17. Historia i charakter Archikonfraterni na: http://akl.waw.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1&Itemid=105, dostęp z dnia 23. 01. 2014 r.

⁴⁰ „Na łamach Tygodnika Powszechnego ukazał się artykuł „Wyszyński: strażnik tradycji czy wizjoner?”. Jest to zapis dyskusji środowiska miesięcznika „Znak”, w sposób ewidentny wysmiewający i wyszydający posługę Prymasa Tysiąclecia. Obronę kard. Wyszyńskiego podjął jako pierwszy ks. prof. Czesław Bartnik (wyróżnienie — A.R.)” (M.P. Romaniuk, *Prymas Tysiąclecia...*, s. 446).

optyki przyjętej przez autora, rezygnacja z podstawy metodologicznej oraz brak analizy przywołanych inicjatyw wspomnieniowych z metapoziomu, umniejsza wartość tejże publikacji. Książka Romaniuka stanowi cenny materiał do badań nad procesem upamiętniania postaci historycznej. Jednak w dobie rozrostu literatury pamięcioznawczej, forma, jaką wybrał autor, zdaje się nieco anachroniczna w badaniach nad obecnością i rolą przeszłości w terażniejszości.

Adam Rajewski

Mikołaj Sokołowski, *Adwokat diabła. Attilio Begey*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, 482 ss.

Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk wydało w 2012 r. książkę autorstwa Mikołaja Sokołowskiego *Adwokat diabła. Attilio Begey*. Działalność badawcza profesora Sokołowskiego, historyka literatury romantyzmu, tłumacza z języka włoskiego, obecnego dyrektora IBL skupia się głównie na problematyce romantycznych koncepcji słowa oraz powiązaniach literatur słowiańskich z romańskimi (m.in.: *Król Duch Juliusza Słowackiego a epopeja słowiańska* [2004]; *Idee dodatkowe. Mickiewicz i włoski sensualizm* [2005]; *Techniki asocjacyjne. Angielskojęzyczne „poematy o wzroście indywidualnego umysłu” od XVIII do XX wieku* [2007]; *Nikt tylko Mickiewicz* [2008]). W kręgu jego zainteresowań znajduje się również wielopłaszczyznowa analiza takich pojęć, jak mistycyzm, nihilizm, sensualizm. Wydana w ubiegłym roku książka Sokołowskiego łączy tę różnorodność zainteresowań badawczych autora. Stanowi pierwszą w Polsce kompletną biografię włoskiego polonofila z przełomu XIX i XX w., Attilia Begeya.

Książka została podzielona na dwie części. W pierwszej, składającej się z pięciu rozdziałów, autor skupił się na rekonstrukcji życia, działalności i twórczości tytułowego bohatera. Druga część obejmuje obszerny aneks zawierający wybór dokumentów archiwalnych. Książkę zamyka bibliografia oraz indeks nazwisk.

Mikołaj Sokołowski w nietypowy sposób odkrywa osobę Attilia Begeya poprzez *Nekrologi* (rozd. I), zamieszczone po jego śmierci w 1928 r. w czasopiśmie polskich (m.in. „Świat”, „Ruch Literacki”, „Czas”, „Słowo”, „Kurier wileński”, „Gazeta Warszawska”) i włoskich (np. „Estratto dall’Educazione Nazionale”) oraz w opracowaniu *Attilio Begey i Polska* wydanym staraniem Koła Włosko-Polskiego im. Leonarda da Vinci w Warszawie (1929). Nekrologi są małymi portretami literackimi, przedstawiającymi w syntetyczny sposób życie i działalność tego turyńskiego adwokata, wielkiego admiratora

Polski i Polaków. Attilio Begey (1843–1928) przez całe życie był stronnikiem i obrońcą interesu polskiego. Piórem i czynem popierał ideę kulturowej, duchowej, a po 1918 r. także ekonomicznej współpracy włosko-polskiej. Stał się mitem. Ucieleśniał „ideę jedności słowiańsko-romańskiej, a dokładnie jedności italo-polskiej”⁴¹. Ignacy Daszyński, marszałek sejmu, określił Begeya mianem „sławnego przyjaciela Polski”. Wincenty Lutosławski nazwał go „jednym z największych przyjaciół Polski i Polaków” oraz „duchowym ambasadorem polskiego narodu we Włoszech”. Z kolei Stanisław Pigoń „entuzjastycznym czcicielem i obrońcą Polski”, Roman Pollak „jednym z najczystszych, najczcigodniejszych ludzi a nam szczególnie drogich”, a Julia Dickstein-Wieleżyńska w pośmiertnym wspomnieniu określiła Begeya „jednym z najszlachetniejszych ludzi” pisząc:

Odszedł Polsce syn, jeden z najczulej przywiązanych, aczkolwiek z krwi obcej, i jeden z najrozumniej, najgodniej ją kochających, obywatel dwu ojczyzn, dla których obu był światłem i chlubą, obie zbliżając do siebie przez najwyższe ludzkie wartości, przez służbę idei⁴².

Nekrologi zawierają nie tylko wspomnienia, ale także komentarze historyczne. Mikołaj Sokołowski zaznacza, że Begey poprzez działalność na rzecz dwu ojczyzn był współtwórcą wielkiej historii.

Z drugiego, mocno rozbudowanego rozdziału książki („Turyńskie Koło Sprawy Bożej”) wyłania się osoba Begeya-towiańczyka. Zetknięcie z mesjanistyczną myślą Andrzeja Towiańskiego w 1864 r. stało się punktem zwrotnym w jego działalności politycznej. Aby dogłębnie poznać przemyślenia litewskiego mesjanisty, Begey wielokrotnie odwiedzał go w Zurychu, natomiast w Turynie wstąpił do *Koła Sprawy Bożej*. Uznawany był za jednego z dwóch najważniejszych włoskich towiańczyków (obok Tancrediego Cannonica). Piemont i Turyn stały się w drugiej połowie XIX w. centrum oddziaływania towianizmu na całe Włochy, a religijność Piemontczyków, podzielonych pomiędzy scho-lastykę a mistycyzm, była podatnym gruntem dla rozwoju nowych tendencji religijnych. Towianizm we Włoszech był traktowany nie jako doktryna lecz raczej jako metafora odnowy duchowej, przejawiającej się w walce ze złem, w rozszerzaniu granic wiary i duchowości, poczucia życia, wrażliwości na drugiego człowieka (od 1868 r. Towiański planował zaszczepienie swoich idei w Państwie Kościelnym). Na podstawie przeprowadzonej kwerendy źródłowej Sokołowski podkreśla, iż turyńskie *Koło Sprawy Bożej* nie prowadziło jedynie akcji misyjnej o charakterze religijno-moralnym, lecz było tajną organi-

⁴¹ M. Sokołowski, *Adwokat diabła. Attilio Begey*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, s. 10.

⁴² J. Dickstein-Wieleżyńska, *Zgon wielkiego przyjaciela Polski*, [w:] Attilio Begey i Polska, Warszawa 1929, s. 3 (cyt. za: M. Sokołowski, *Adwokat diabła*, s. 10).

zaczę nastawioną na osiągnięcie konkretnych celów politycznych. Tytułowy „Adwokat diabła” odczuwał w związku z tym wewnętrzny konflikt między byciem patriotą a pozostaniem prawowitym katolikiem. Uznawał Towiańskiego za przedstawiciela narodu, który w latach 1863–1864 stracił kolejną szansę na odzyskanie jedności i niepodległości. Miał nadzieję znaleźć u niego odpowiedź na pytania o możliwość pogodzenia patriotycznych dążeń z postawą religijną (katolicyzmem). Uważał, że w Polsce taki konflikt nie istniał, a katolicyzm był utożsamiany z patriotyzmem. Begey szukał „możliwości przełożenia i zastosowania we włoskiej praktyce polskiej formuły patriotyzmu, zakładającej, iż religijność czyli katolicyzm jest wyraźnym znakiem sprzeciwu wobec ekspansji wschodniej, przede wszystkim imperializmu rosyjskiego”⁴³. Doprowadził do wydania w Turynie szeregu tomów pism towianistycznych w językach polskim, włoskim i francuskim. Zgromadził również cenne archiwum towianizmu, które znajduje się w turyńskiej Bibliotece Królewskiej.

Po latach zafascynowania ideą towianizmu i jego twórcy Attilio Begey wykształcił swoistą koncepcję wolności, która charakteryzowała się obojętnością na kwestie zbawienia (rozdz. III, „Wobec Kościoła i kwestii rzymskiej”). W centrum uwagi postawił problem wolności, jako fundamentu Kościoła, a także nieograniczone przesuwanie granic wiary, wynikające z rozbudowywania własnych idei, sięgania poza dotychczasowe horyzonty tak dalece, jak pozwalało na to sumienie. Zaczął udzielać się w tworzącym się we Włoszech ruchu chrześcijańsko-demokratycznym, widząc w tym możliwość dotarcia ze swoimi ideami do nowych środowisk (rozdz. IV, „Udział we włoskim ruchu chrześcijańsko-demokratycznym: Lega Democratica Nazionale i Lega Democratica Cristiana Italiana”). Mikołaj Sokołowski, wykorzystując dostępny materiał bibliograficzny w języku włoskim, przedstawił proces przemian wewnętrznych, jakie nastąpiły u Begeya. Własne poglądy najpełniej realizował on w dwóch partiach chadeckich — *Lega Democratica Cristiana* (*Narodowa Partia Demokratyczna*, założona w 1906 r.) oraz w *Lega Democratica Cristiana Italiana* (*Włoska Narodowa Partia Demokratyczna*, po 1913 r.)⁴⁴. Attilio Begey odrzucając wszelkie skrajności ideologiczne, podjął krytykę organizacji religijnych, którym zarzucał nadmierną zależność od hierarchów. Uważał, że organizacja chrześcijańska powinna stanowić pole dla rozwoju intelektualnego i emocjonalnego (co byłoby zrealizowaniem ideałów towianistycznych). Nie chciał, aby działalność organizacji katolickich ograniczała się do polityki, odsuwał wręcz propozycje podporządkowania ich

⁴³ Por. M. Sokołowski, *op. cit.*, s. 52.

⁴⁴ M. Bersano Begey, *Attilio Begey. Memorie raccolte*, Torino 1938, s. 25-27.

Kościółowi. Sądził, iż ruch chrześcijańsko-demokratyczny powinien urzeczywistniać polityczne ideały chrześcijaństwa⁴⁵.

Część pierwszą książki podsumowuje rozdział (V), zatytułowany „Ambasador polskiej duszy romantycznej”. Tak o Begeyu mówiono za jego życia, jak i mówi się współcześnie. Znajomość z Andrzejem Towiańskim zaowocowała poznaniem wielu Polaków z kręgu tego mistyka. Dość intensywne relacje łączyły Begeya z Ferdynandem Guttem, Karolem Baykowskim, Stanisławem Falkowskim, członkami rodziny Towiańskiego. Ponadto utrzymywał ścisłe kontakty osobiste i pisarskie m.in. z Józefem Ignacym Kraszewskim, Władysławem Mickiewiczem, Agatonem Gillerem, Wincentym Lutosławskim, Marianem Zdziechowskim, Teofilem Lenartowiczem. Z tym ostatnim szczególnie przy współpracy (jako członek korespondent) w bolońskiej *Accademia Adamo Mickiewicz di Storia e Letteratura Polacca e Slava*. Begey, angażując się w działalność Akademii, szukał drogi realizacji powinności literackich, które rozumiał na sposób towianistyczny. Nadając imię bolońskiej Akademii (1879), odwoływano się do zasług Mickiewicza. Dla Włochów Mickiewicz był symbolem walki o jedność i niepodległość. Przypominano o jego działalności politycznej, wykładach paryskich (na które uczęszczali późniejsi główni przedstawiciele włoskiego *Risorgimento* — Camillo Benso di Cavour, Domenico Santagata, Terenzio Mamiani) oraz o Legionie — we Włoszech zwanym polskim, a w Polsce — włoskim.

Po okresie religijnych przemian wewnętrznych Begey umocnił swoje zainteresowanie Polską i Polakami. Kulturował ducha polskości na różnych polach życia społecznego, kulturalnego i politycznego. Był literatem, edytorem, twórcą różnych organizacji. Przez polskość rozumiał wyobrażenia związane z Polską, jej kulturą, obyczajami, religią oraz postawę obcokrajowców, którzy chcieli upodobnić się do Polaków. Próbował zaszczepić Włochom ideały jego wymarzonej (idealnej) ojczyzny. Begey kilkakrotnie odwiedził Polskę. Pierwszą wizytę odbył w 1880 r., a po raz ostatni wybrał się w podróż na rok przed śmiercią, w 1927 r. Najwięcej relacji prasowych w Polsce zachowało się z pierwszej wizyty oraz z tej w 1921 r. Begey zweryfikował swoje wyobrażenia o Polsce. W pierwszą podróż wybrał się z bagażem towianistycznych idei, ale już w 1921 r. — z nadzieją, że idee o wolnej ojczyźnie ziściły się. Pragnął skonfrontować marzenia z rzeczywistością. Każda z wizyt w Polsce miała inny przebieg, odbywała się według innego scenariusza. Każda była przejawem jego polonofilii. Formy polskości uprawiane przez Begeya odzwierciedlały jego historiozoficzno-religijną wizję Polski. I to pozostawało niezmiennie przez kolejne lata.

⁴⁵M. Sokołowski, *op. cit.*, s. 130 i n.

Attilio Begey zainicjował we Włoszech jedną z najważniejszych linii rozwoju polonistyki zagranicznej⁴⁶. Historia polskiej literatury tam uprawiana ufundowana była na autorytetach Mickiewicza, Towiańskiego, Mazziniego, których uważano za twórców państwowości (*statisti*). Wykraczając poza podziały artystyczne, literaturę polską podzielono na epoki, które wyznaczały wolność, niezawisłość i rozbiory, a całości dopełniała „Polska odrodzona” (*Polonia risorta*). Begey prowadził w tym zakresie szeroką akcję propagandową wśród polskich i włoskich intelektualistów.

W okresie I wojny światowej Begey zwracał się do Włochów o poparcie dla narodu polskiego walczącego o niepodległość. Podkreślał podobieństwo Polski do Włoch. Wskazywał, że oba państwa narodziły się spontanicznie, bez podbojów. Swoją działalność polityczną i propagandową prowadził w Komitecie *Pro Polonia*, założonym w Turynie 14 marca 1915 r., aby *illuminare e rendere sempre più simpatico al pubblico la questione polacca* („oświecić i uczynić przyjazną dla publiczności sprawę polską”). Ukoronowaniem tej działalności było ofiarowanie przez Komitet sztandaru polskiemu pułkowi im. Adama Mickiewicza, który uformował się w obozie w podturyńskiej miejscowości La Mandria di Chivasso w 1919 r. Przemawiając podczas uroczystości, Begey zaznaczył swoje poparcie dla polskiej armii. Patronat Mickiewicza uznał za kontynuację idei Legionu włoskiego. W ostatnich latach życia Attilio Begey nawoływał do znalezienia nowych form współpracy polsko-włoskiej. W latach 20. XX w. został członkiem honorowym *Koła Włosko-Polskiego im. Leonarda da Vinci* w Warszawie, *Stowarzyszenia Literatów i Dziennikarzy Polskich*. We Włoszech jego idee rozwijały się w *Istituto di Cultura Polacca Attilio Begey* w Turynie (1930). Pod koniec życia, wspominając rozbudzoną przez Towiańskiego miłość do Polski, współpracował z jego córką przy pomysle sprowadzenia zwłok mistrza do Polski.

Drugą, istotną część książki Mikołaja Sokołowskiego (ponad 230 stron) stanowi obszerny wybór dokumentów archiwalnych, przechowywanych w Bibliotece Królewskiej w Turynie w dziale *Archivio Begey*. Są to teksty ukazujące kontekst historyczny, w którym kształtowała się myśl społeczno-polityczna Attilia Begeya oraz jego sylwetka polonofila i chrześcijańskiego demokraty. Wybór pism turyńskiego adwokata opublikowała jego córka, Maria Bersano Begey w *Memorie raccolte* (Torino 1938). W zamieszczonych tekstach Sokołowski zachował pisownię oryginałów. Aneks został podzielony na kilka mniejszych części.

Pierwszą (90 stron) stanowi tekst: „Attilio Begey/ Wspomnienia z Unterstrass/ wskazówki praktyczne tyczące pewnych/ okoliczności ży-

⁴⁶ Kontynuatorekami jego działań na turyńskim Uniwersytecie były m.in. córka Maria Bersano Begey, wnuczka Marina Bersano Begey, a obecnie prof. Krystyna Jaworska.

ciowych dane przez/ Andrzeja Towiańskiego/. Pośmiertne stronicie turyńskiego lekarza/ Colligite fragmenta ne pereant (J6,12)/ (wydanie nie przeznaczone na sprzedaż)/ (prawa autorskie zastrzeżone)/ Turyn” (*Archivio Begey, Carte Forni, faldone 50, For IV C*). Jest to tekst dwujęzyczny (francuski i polski). Autor wstępu, G. Forni, zaznacza, że „Wspomnienia” mają na celu przybliżenie i zrozumienie myśli i działalności Andrzeja Towiańskiego.

Kolejną część w Aneksie (55 stron) stanowią „Wspomnienia Józefa Czarnowskiego z r. 1863/ i 1864” (*Autograf znajduje się w Archivio Begey, Carte Towiański, faldone 22, pudełko 2, nr 520*). Jest to zapis wspomnień powstańczego towiańczyka Józefa Czarnowskiego, który w formie listów utrwalił postawę i cele towiańczyków podejmujących misję wśród polskich powstańców. Zwracał uwagę, iż nie chodzi im tyle o szerzenie patriotyzmu, polegającego na rozbudzaniu nienawiści wobec Rosjan, ile o budzenie świadomości obowiązków prawdziwych chrześcijan. Czarnowski wiązał patriotyzm z oddaniem Kościołowi.

Ostatnią część Aneksu w książce Mikołaja Sokołowskiego zajmuje dwujęzyczny tekst „Niewydany rękopis o drugim nadejściu Pana”, którego autorem jest Luigi Puecher Passavalli (*Archivio Begey, Carte Passavalli, faldone 46, Pass. II.1*). Autor prowadzi rozważania na temat Pisma Świętego i jego interpretacji (czy raczej braku rozumienia) przez współczesne mu społeczeństwa. Tekst został przytoczony w języku włoskim wraz z oddzielnym tłumaczeniem w języku polskim, co ułatwia zrozumienie oryginalnego przekazu.

Integralną część książki stanowi bibliografia, podzielona na podmiotową i przedmiotową. Bibliografia podmiotowa składa się z pięciu niewielkich części: materiały archiwalne, znajdujące się w turyńskiej Bibliotece Królewskiej (A); książki autorskie Attilia Begeya oraz prace, których był współautorem, wydawcą lub pomysłodawcą, m.in. T. Cannonica, A. Towiańskiego, S. Falkowskiego, A. Zussiniego, K. Jaworskiej, U. Zanotti-Bianco, M. Bersano Begey. Sokołowski zaznacza, iż zgodnie z wydawniczą logiką towiańczyków prawa własności intelektualnej należały do Mistrza i jego wyznawców (B); periodyki, które zamieszczały artykuły autorstwa towiańczyków, m.in. na tematy polskie, literackie, biograficzne, powstańcze. Begey w gazecie „L’Azione” prowadził rubrykę *Pagine religiose*, używając pseudonimu Pastor. Wiele tekstów wcale nie podpisywał, a ich wybór ukazał się pod tytułem *Istantanee dell’ore passate*, Torino 1918 (C); bibliografię podmiotową podsumowuje spis tekstów ogłoszonych przez Begeya po polsku (D) oraz tytuły maszynopisów przygotowanych do druku (E).

Bibliografia przedmiotowa zawiera 27 prac autorów polskich i włoskich. Są to przede wszystkim teksty zamieszczane w czasopiśmie, wychodzących w Polsce i we Włoszech oraz artykuły znajdujące się w pracach zbiorowych (polskich, włoskich, niemieckich).

Utrudnieniem dla czytelnika w skorzystaniu z bibliografii podmiotowej i przedmiotowej omawianej książki jest nieklarowny sposób zapisu nazwisk autorów prac i tytułów czasopism. Mikołaj Sokołowski zrezygnował z wygodnej i przejrzystej formy zamieszczenia nazwisk i tytułów według układu alfabetycznego, a zaproponował zapis rozpoczynający się od pierwszej litery imienia (np. *A. Begey, Una gita a Cracovia. Impressionati di viaggio. Ottobre 1880.* Torino 1880). Jedynym wytłumaczeniem zastosowania takiej formy jest chronologiczna kolejność powstawania prac, zamieszczonych w bibliografii.

Pożytecznym elementem w książce Sokołowskiego jest indeks nazwisk, który niewątpliwie ułatwia poruszanie się po tekście swartym opracowania.

Książka Mikołaja Sokołowskiego *Adwokat diabła. Attilio Begey* jest cennym opracowaniem, nie tylko dla osób zainteresowanych tematyką polsko-włoskich kontaktów przełomu XIX/XX w., ale i dla szerszego grona odbiorców. Autor w wyjątkowy sposób kreśli sylwetkę głównego bohatera, towiańczyka, wielkiego admiratora Polski i Polaków, o którym współcześnie niewiele się pisze i mówi, a którego wkład w popularyzację wśród Włochów wiedzy o narodzie walczącym o niepodległość, jest niepodważalny. Skrupulatna kwerenda i logicznie wykorzystany zasób dokumentów archiwalnych i publikowanych owocował opracowaniem rzetelnym i ciekawym.

Ligia Henczel-Wróblewska